

CZY GROZI NAM "ENERGETYCZNY ROZBIÓR POLSKI"? [KOMENTARZ]

Przyjęcie w zeszłą sobotę (25 marca) wspólnej deklaracji z okazji 60-lecia podpisania Traktatów Rzymskich bez udziału Wielkiej Brytanii jest widocznym symptomem procesu dezintegracji Unii Europejskiej. W tym kontekście warto zadać pytanie o przyszły kształt polityk sektorowych – m.in. polityki energetycznej, która jest kluczowa dla zachowania suwerenności i konkurencyjności gospodarki. Wpływ Polski na te procesy jest silnie ograniczony wewnętrznymi problemami (brakiem stabilności regulacyjnej i strategii) oraz zewnętrznymi uwarunkowaniami. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy na straconej pozycji – jeszcze nie, choć wizja energetycznego rozbioru Polski z każdym dniem jest bardziej realna. Warto uczyć się na błędach innych i kreować długofalową politykę opartą o konsensus.

W nadchodzących miesiącach trzy czynniki będą kluczowe dla przyszłości polityki energetycznej UE: kwestie instytucjonalne, bezpieczeństwo energetyczne oraz redukcja różnic w politykach energetycznych między członkami Unii.

W przypadku kwestii instytucjonalnych byliśmy przyzwyczajeni do modelu opartego na solidarności, wspieranej przez system instytucjonalny i prawny. Ten model, w wyniku kryzysu roku 2008, został podważony przez wzrost znaczenia najsilniejszych państw, które w sposób formalny i nieformalny wpływają na kierunki polityki europejskiej. Jednym z kluczowych elementów tego procesu jest marginalizacja słabszych, czy też peryferyjnych krajów. Efektem natomiast werbalizowanie przez kluczowych polityków europejskich idei „Europy dwóch prędkości”, jako pomysłu na przyszłość UE. Używanie w debacie publicznej niejasnych określeń, odwołujących się do teorii integracji europejskiej, ignorujących dotychczasową praktykę (np. Eurogrupe) powoduje, iż obraz przyszłości staje się mało wyraźny – co generuje obawy już nie tylko o stabilność UE, ale również o jej przetrwanie.

Oczywiście z punktu widzenia Polski i Europy Środkowo-Wschodniej jakiegokolwiek różnicowanie prędkości jest niekorzystne. Ten narodowy interes jest jasny nie tylko dla obecnego rządu, ale również dla opozycji. Tymczasem, w gąszczu informacji koncentrujemy się na detalach, a nie na istocie sprawy, czyli utrzymaniu spójności i operacyjności Unii Europejskiej, przy równoczesnym zwiększonym wpływie Polski na podejmowane decyzje. Po latach transformacji i wyrzeczeń szukamy naszego miejsca pod słońcem. Szukamy docenienia i akceptacji, co naturalnie będzie powodować różne oceny. W polityce sposób prezentacji interesów, stosowanie narzędzi perswazji, czy manipulacji, pokazywanie swoich atutów (czyli pewna lekkość i inteligencja wynikająca ze znajomości interesów innych) jest konieczna. Sumując – opieranie się przed „Europą dwóch prędkości” jest konieczne, jednak możliwości zablokowania tego procesu tylko przez Polskę lub państwa regionu są niewielkie. Kluczowymi elementami będą więc decyzje innych – Niemiec i Francji – po wyborach parlamentarnych. Na jesieni będziemy mogli powiedzieć więcej na temat przyszłości instytucjonalnej Unii Europejskiej, a więc również o przyszłości europejskiej polityki energetycznej.

Zobacz także: [Polska przegrywa batalię klimatyczną. Rząd protestuje i szykuje oficjalną skargę](#)

[ANALIZA]

Drugi kluczowy czynnik to bezpieczeństwo energetyczne. W moim przekonaniu, biorąc pod uwagę uwarunkowania wewnętrzne, dużą zależność importową (ropy naftowej, gazu i węgla) Unia, jako całość powinna dążyć do zmiany tego stanu rzeczy. Odpowiednią formułą, która może to zadanie zrealizować, jest Unia Energetyczna oparta o mechanizm międzyrządowy. W tym kontekście polityka klimatyczna powinna zmienić swoje ustawienie w politykach europejskich i przestać dominować nad polityką energetyczną. Ma to szczególne znaczenie obecnie, gdy Unia jako całość nie ma planu „B” w przypadku zakłóceń importu gazu z Rosji. Co więcej, brak gazu powodowałby nie tylko problemy w przemyśle i gospodarstwach domowych będących jego odbiorcami, ale również problemy w systemie elektroenergetycznym. Słabe występowanie tego zagadnienia w debacie europejskiej, wynika z chęci osiągnięcia przez najsilniejsze państwo (tj. Niemcy) celu jakim jest odejście od importu surowców energetycznych. Niestety bez efektywnych i tanich metod magazynowania energii obecnie ten kierunek działania powoduje zwiększenie ryzyka systemowego dla wszystkich członków UE. Z kolei przedstawianie Nord Stream II, jako projektu czysto biznesowego, a tym samym zamykanie dyskusji dotyczącej politycznych, a mówiąc szerzej - geopolitycznych, efektów tego przedsięwzięcia powoduje zwiększoną presję na poszukiwanie rozwiązań jednostronnych, czy też regionalnych, ale nie europejskich. Wzmacnia to proces dezintegracji Unii Europejskiej i może powodować negatywne konsekwencje dla polityki klimatycznej. Polska i państwa regionu pokazały, iż są w stanie poszukiwać nowych rozwiązań i je realizować.

Takim projektem był terminal LNG w Świnoujściu, który stanowił odpowiedź na Nord Stream I. Odpowiedzią na Nord Stream II jest budowa Baltic Pipe, czyli połączenia gazowego z Danią i dalej z Norwegią. Tak więc brak dyskusji i uzgadniania interesów na poziomie europejskim różnicuje politykę bezpieczeństwa energetycznego poszczególnych państw UE. Niestety może to prowadzić do zwiększenia i tak dużej podatności (choć zróżnicowanej) na działania Rosji, wykorzystującej ropę naftową i gaz, jako narzędzia polityki zagranicznej. Istotnym błędem jest postrzeganie bezpieczeństwa energetycznego przez pryzmat cen lub technicznych aspektów systemu elektroenergetycznego. Podejście technokratyczne i biznesowe pomija holistyczne ujęcie kwestii bezpieczeństwa oraz proces ekonomizacji polityki energetycznej.

W tym kontekście bardzo niepokojące są głosy mówiące o potrzebie wsparcia przez UE transformacji energetycznej (i szerzej ekonomicznej) w państwach - eksporterach węglowodorów, czyli Rosji oraz krajach Zatoki Perskiej. Przez te głosy przebija się strach, iż Rosja może użyć siły jeśli jej dochody z eksportu ropy i gazu będą spadać - tak jak zrobiła to w przypadku Ukrainy, wspierając separatystów i anektując Krym. Państwa Zatoki Perskiej mogą być natomiast, w tej narracji, eksporterami terroryzmu do Europy. Rozwój odnawialnych źródeł energii i sposobów magazynowania postawi w przyszłości ten problem w agendzie strefy euroatlantyckiej. Warto przypomnieć, iż wysokie ceny ropy naftowej i gazu były jednymi z głównych czynników powodujących kryzys gospodarczy w 2008 roku - jego efektem są procesy dezintegracyjne. W tym czasie Rosja i państwa Zatoki Perskiej uzyskiwały gigantyczne dochody, skutecznie osłabiając potęgę gospodarczą Unii i redukując demokrację oraz prawa człowieka. Sumując - oparcie przyszłej polityki energetycznej Unii Europejskiej na konsumencie, dając mu możliwość wyboru ofert na konkurencyjnym rynku energii, jest możliwe, ale tylko pod warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego. Wymaga to długofalowej polityki redukcji zależności importowej (lub technologicznego skoku w magazynowaniu energii) oraz spójnego działania w sferze bezpieczeństwa.

Trzecia kwestia to redukcja różnic w politykach energetycznych między państwami członkowskimi. Występują one nie tylko w miksie energetycznym, ale również w efektywności energetycznej. Obecne mechanizmy nie redukują tych rozbieżności, a nawet powodują ich pogłębianie. Rodzi to dwa problemy. Pierwszy, odnoszący się do kwestii instytucjonalnych, czyli zwiększenie wpływów formalnych i nieformalnych najsilniejszych państw. W parze za tym idzie pokusa narzucania

jednostronnie korzystnych regulacji słabszym członkom UE. W polityce energetycznej tymi słabszymi są niewątpliwie państwa Europy Środowo-Wschodniej. Wybór przed jakim staną najsilniejsze kraje, czyli Niemcy i Francja, będzie dotyczył tego, czy współpracować, dążąc do uzgadniania wspólnych interesów, czy też narzucać pewne rozwiązania i wykorzystać instytucje europejskie do ich egzekwowania. Narzucanie rozwiązań powodowałoby silny opór ze strony państw Europy Środowo-Wschodniej i skłaniało do poszukiwania alternatyw. Być może pomysłem na uzgadnianie interesów jest propozycja regionalizacji rynków energii elektrycznej, choć dzisiaj zbyt wcześnie, aby w tej sprawie prognozować. Drugi problem, to wprowadzenie mechanizmu rynkowego, który ograniczy różnice między państwami „starej” i „nowej” Unii Europejskiej. Takim elementem mógłby się stać fundusz spójności po 2020 r., czyli w następnej perspektywie finansowej. W tym jest jednak pewien problem, ponieważ wyjście Wielkiej Brytanii z Unii spowoduje dyskusję nad przyszłym budżetem - jego wielkością i alokacją.

Przyszłość polityki energetycznej Unii Europejskiej jest zależna od czynników zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Poziom niepewności jest wysoki, co powoduje z jednej strony zwiększenie presji na decydentów, z drugiej natomiast dojmujący brak stabilizacji dla przedsiębiorstw działających w szeroko pojętym sektorze energetycznym. Wpływ Polski na przyszły kształt polityki UE w tym zakresie jest silnie ograniczony wewnętrznymi problemami (brakiem stabilności regulacyjnej i strategii) oraz zewnętrznymi uwarunkowaniami. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy na straconej pozycji - jeszcze nie, choć wizja energetycznego rozbioru Polski z każdym dniem jest bardziej realna. Warto również uczyć się na błędach innych i wyznaczyć długofalową politykę energetyczną opartą o konsensus.

Zobacz także: [Rada UE zajmie się kwestią Nord Stream 2? \[ANALIZA\]](#)